

SÉDIR

CZTERY ODCZYTY

Życie religijne

Żarliwość

Cel życia

Modlitwa Dobrego Pasterza

(Sprawozdanie **stenograficzne**)

## **ZYCIE RELIGIJNE**

Baudelaire słusznie nazwał człowieka "un animal adoreur". Człowiek posiada wrodzony instynkt religijny; siły przyrody, tajemnica bytu budzą w sercu ludzkim potrzebę szukania oparcia poza sobą.

U człowieka już na najniższym stopniu ewolucji istnieje pragnienie i potrzeba jakiejś istoty wyższej, u której mógłby znaleźć pomoc i opiekę. Rozpatrując problem metodą matematyczną, należy uznać, że pragnienie to powinno odpowiadać jakiejś rzeczywistości, gdyż w przeciwnym razie nasza istota byłaby jedynie zbudowana z Nicości. Przez sam fakt naszego istnienia (choćby byłoby najnędrniejsze), nasze uczucia i nasza intuicja prowadzą nieuchronnie do faktu istnienia jakichś sił poza nami. Przypuszczenie istnienia tych sił opierać możemy jedynie na skutkach ich oddziaływania na wnętrzu naszej istoty. Otóż rzeczywiście istnieją w światach jeszcze nam nieznanych istoty wyższe, od których jest zależne działanie sił kierujących naszym życiem i naszą ewolucją.

Instynkt religijny jest tą siłą, która każe nam szukać jakiegoś stałego oparcia. Żadne wychowanie czy wykształcenie, żadne ćwiczenia specjalne nie są w stanie stłumić tej potrzeby. Trwałość zainteresowania jakimś problemem jest uzależniona od tego w jakim stopniu jest to problem o charakterze religijnym. Kto się czuje małym wobec wszechświata jest człowiekiem religijnym. Bez względu na to, co mówią tak zwani ateści, faktem jest, że nie ma na świecie takiego otworzenia, które by nie odczuwało istnienia tej nadprzyrodzonej istności, określanej tak rozmaitymi imionami. My nazywamy ją Bogiem. Bóg nie jest punktem równowagi, w którym obierają się siły wszechświata, nie jest On też geometrycznym wierzchołkiem Przyrody. Bóg jest motorem wszechświata, który stworzył, jest punktem, do którego zmierza przyroda, ale niezależnym od niej.

To pojęcie Absolutu jest pojęciem powszechnym, gdyż jest oparte nie tylko na intuicji, lecz na pewnej rzeczywistości istniejącej poza nami. Absolut jest czymś, co nie podlega żadnym więzom, co jest w pełnym znaczeniu słowa wolne, to znaczy samą Wolnością. Najwyższą formą żarliwości religijnej jest dążenie do tego Absolutu, który przewyższa wszystkie stworzenia, który sięga poza czas, istnieje przed wszystkim, we wszystkim i po wszystkim.

Gdy mamy już takie odczucie Absolutu, w tedy środki dołączenia się z nim stają się nam dostępne. W tym celu trzeba naprzód wierzyć, że taka komunია jest możliwa a następnie trzeba pragnąć złączenia z Nim i żeby brał On udział w nocnej egzystencji. Droga ku temu celowi jest rozwijanie w sobie tego, co religia katolicka nazywa cnotami teologicznymi, to znaczy Wiarę, Nadzieję i Miłość.

Wysiłek religijny, największy na jaki możemy się zdobyć, powala nam przekraczać stopniowo granice świata Względego, gdzie wypełnia się nasza egzystencja i kierować się ku Absolutowi, gdzie ta egzystencja zmienną się w Życie. Religie udzielają nam bardzo cennych pomocy do realizacji tego wielkiego dzieła. Otóż religia jest organizmem tak ogromnie skomplikowanym, że ludzka inteligencja nie jest zdolna przeanalizować go szczegółowo.

Religia jako istota zbiorowa, podobnie jak nasza osoba, dzieli się na trzy zasadniczo elementy: ciało, duch i dusza. Jej ciało to zespół żyjących wiernych; wszystkie widzialne elementy religii jak budynki, pałace, przedmioty kultu itd. Duchem jej są zmarli wierni, siły wydane za pomocą ceremonii, promieniowanie miejsc uświęconych i przedmiotów kultu, zdynamizowane formułami rytualnymi, modlitwy wiernych, ich żarliwość religijna, światłość płynąca z ich wysiłków w dążeniu do Ideału. Do dziedziny ducha religii należy też cała sztuka sakralna, poezja, muzyka, cała ta sztuka religijna, której dzieła, jak na przykład witraże, działają tak potężnie na tłum wiernych. Dusza religii jest zasadą najprostszą, światłem specjalnym powstałym w zetknięciu duszy założyciela tej religii z aspektem Słowa, jaki mu się objawił.

Tworząc wszechświat, Bóg stworzył naprzód środowisko, do którego miał wejść człowiek. Tak więc, na długo przed pojawieniem się człowieka, został dla niego przygotowany pokarm fizyczny i duchowy. Ludzie przychodzą na ziemię rasami, z których każda

ma do wykonania pewną pracę, jedno z budową ludzkich cywilizacji, inne tajemne, którymi nie mamy potrzeby interesować się, wreszcie prace duchowe, do spełnienia których ludzie otrzymują pokarm Ducha świętego. Pokarmom Ducha to religia. Trzeba jednak zaznaczyć, że Ideał religijny jest zawsze tylko jednym z aspektów Słowa.

Ażeby dać się poznać ludziom, Słowo posługuje cię jakimś pośrednikiem, któremu pozwala dostrzec trochę Swego Światła, tyle tylko, ile jest on zdolny znieść bez oślepienia. Misją tego pośrednika jest zapalenie i ukazania ludziom tego promienia Światła wieczystego. Na ogół Bóg wybiera w tym celu człowieka należącego do tej rasy, która ma otrzymać to światło. Udziela On mu darów specjalnych, niezbędnych do rozprzestrzenienia objawionego mu Światła. Gdy jednak Opatrzność nie znajduje w rasie, która ma być oświecona, odpowiedniego człowieka, wybiorą w rasie wyższej istotę nadającą się do tej misji. Tak na przykład zdarzyło się w przypadku religii bramińskiej.

Jednakże zbawcza działalność Boga nie ogranicza się tylko do poszczególnych jednostek. Ojciec chce odkupić całe Stworzenie. Astronomia daje nam obraz harmonii sfer gwiazdnych. Ruch gwiazd pozwala nam zrozumieć matematyczną dokładność obrotów światów nieznanych.

Gdy w ewolucji duchowej jakaś planeta osiągnie swój najniższy punkt t.z. nadir, potrzebna jej jest do wzniesienia się z powrotem do zenitu, siła, której nie posiada ona w sobie. Gdy nasza ziemia znalazła się w swym nadirze, potrzebne jej było Światło, którego źródło znajduje się poza tym światem. Prawo rządzące istotami, skłania je do oddalania się od Boga aż do granic ich sił. Żeby zaś powróciły do Boga, potrzebna im jest pewna zbawcza energia zewnętrzna, która się znajduje jedynie w świecie nadprzyrodzonym, w Niestworzonym, w Absolucie. Gdyż w dziejach światów, tak samo jak w historii istot Indywidualnych, nadchodzi chwila, kiedy światła Przyrody nie są już wystarczające. Potrzebna jest pomoc samego Boga. Tą pomocą Boga jest Chrystus. Religia, która najlepiej potrafi pojąć i wyrazić ten akt opatrznościowy, będzie religią najprawdziwszą, najskuteczniejszą i najowocniejszą. Taką religią jest Chrystianizm.

Organizmy religijne ofiarowują wiernym wspaniałe pomyślane systemy mające ułatwiać im ich pracę duchowe. Są to obrzędy i przykazania kościelne. W religiach naturalnych rytuały udoskonalają się zgodnie z prawami natury i posiadają kapitalne znaczenie. Gdy religia ma swą zasadę w Niestworzonym, gdy jej światło pochodzi z centrum całego Stworzenia, wtedy to, już nie rytuały posiadają znaczenie lecz wewnętrzna postawa serca. Rytuał jest już tylko podporą lub zabezpieczającą barierą, lecz jedynie pod warunkiem, że wierny będzie czynił wysiłek, ażeby osiągnąć stan całkowitego posłuszeństwa. Ten, kto uważa, że potrafi zwolnić się od nieco krepujących więzów obrzędowości, musi wznieść się do jeszcze doskonalszego posłuszeństwa, niż ci, którzy zobowiązują się do obrzędów.

Badania struktury ciała jakiejś religii jest sprawą historyków; badanie jej ducha jest zadaniem teologów. Dla nas, tylko jej dusza ma znaczenie, gdyż dusza jest ośrodkiem całości. Wartość religii to wartość jej duszy, która odróżnia ją od innych religii. Duszą Chrystianizmu jest Boskość we własnej osobie. Oto, dlaczego rozum jest niezdolny do wytłumaczenia chrześcijańskich obrzędów i tajemnic. Może on w najlepszym wypadku wydobyć z nich kilka wyjaśnień symbolicznych.

Ze wszystkich religii Chrystianizm jest najdoskonalszy, gdyż Chrystus jest jego aniołom. Wszystko w Chrystianizmie jest przeznaczono do prowadzenia nas ku Absolutowi drogami najbezpośredniejszymi. Otóż pomiędzy światem Względności a Absolutem istnieje przepaść, której przyroda nie może przekroczyć. Chrystus jest mostem, przez Boga przerzuconym nad tą przepaścią. Chrystus jest powszechnym środkiem zaradczym. Jest On też porywem ku Absolutowi i siłą do tego porywu.

Ostatni z ludzi może dojść do ograniczonych rajów przyrody, gdyż są dla niego osiągalne. Lecz tylko aniołowie Boga mogą nas unieść z sobą ku absolutowi. Oto działanie łaski, dziedzina Chrystusa, którego jarzmo i brzemię są lekkie. Te pomoce Chrystusa docierają do ludzi dobrej woli pod formami najrozmaitszymi i najbardziej nieoczekiwany: jakieś wzruszenie, poryw serca, dobra lektura lub przelotne spojrzenie jakiegoś przechodnia aa ulicy. Chrystus oczekuje naszej dobrej woli, ażeby dać nam Swego Ducha.

Obowiązkiem naszym jest zwracać się ku Absolutowi z maksymalnym wysiłkiem. Obowiązkiem naszym jest żyć, rozwijać zaród, złożony w nas przez Boga, przeobrażając wszystkie nasze prace mocnym i nieustannym pragnieniem wznoszenia się ku Bogu. Jesteśmy powołani do wolności, lecz materia nas krępuje a egoizm czyni nas niewolnikami. Walczymy orężem Chrystusa, którym jest niewiedza z wiary. Podróżnika, który dał się zwieść mirażom pustyni, ratuje przewodnik karawany, prowadzony przez gwiazdy drogą ku życiu. Dla nas, którzy chcemy kochać tylko Chrystusa, wspaniałości Przyrody i dzieł ludzkich są tylko mirażami, a nasze serce, jeżeli chce być pewne swej drogi powinno oczekiwać duchowej pomocy, Nocy Niewiedzy i Wiary. Prawdziwe życie to życie serca. Gdy serce żyje Miłością, wtedy dobra myśl i dobry czyn rodzą się samorzutnie. Miłość to pierwszy obowiązek. Miłość jest źródłem życia.

Apostoł Paweł pisał do Koryntian : "Teraz pozostaje wiara, Nadzieja i Miłość, lecz najważniejsza jest Miłość. Kto otrzymał iskrę Wiary posiada wszystko, ma on pewność podstawową, pewność obecności Boga, lecz kto kocha żyje w Absolucie. Pragnąłbym

żebyście się wznieśli ponad Nadzieję, ponad oczekiwanie nagrody, nawet nagrody wieczystej. jako słudzy sprawiedliwego i dobrego Mistrza, nie potrzebujemy się niepokoić, nawet nie potrzebujemy Nadziei. Wystarczy żebyśmy kroczyli przed siebie, zgodnie z jego wolą.

Sédir

## ŻARLIWOŚĆ

Na ogół pojmujemy żarliwość w znaczeniu kościelnym. Jest to znaczne ograniczenie znaczenia tego słowa. Bowiem żarliwość odnosi się do wszelkiego rodzaju naszych działalności i wszelkich przejawów naszego życia wewnętrznego. Żarliwość to zapal, ogień, entuzjazm, to realizacja tych słów Pisma św.: „Żarliwość domu wieczystego spala mnie”. Żarliwość nadaje swą barwę czynom naszego życia i czyni je skutecznymi. W oczach ludzi nasze czyny, jakimi by nie były, posiadają swą właściwą wartość, podczas gdy dla Boga ich wartość zależy od ognia wewnętrznego, który ożywia ich realizację. Bóg nie patrzy na formę czynu ani na działającego: nie ma dla Boga znaczenia czy to monarcha ustanawia prawa dla szczęścia owego ludu, czy robotnik trudzi się swą codzienną pracą; widzi On jedynie żarliwość w sercu działającego, gdyż tylko ta żarliwość nadaje wartość czynom.

Powinniśmy więc nauczyć się pracować dobrze zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym. Mało ma znaczenie czy forma naszych czynów jest zawsze taka sama jak w automatycznym trudzie rzemieślnika czy też nieustannie zmieniająca się jak w twórczej działalności genialnego artysty; jedno tylko ma znaczenie, żeby nasze czyny były ożywione uczuciem, jakie je zrodziło. Trzeba żebyśmy nauczyli się żarliwości; trzeba, żeby ten ogień, z którego zapaleniem tak śpieszyło się Chrystusowi, rozgorzał w naszym sercu; trzeba żeby nasz duch zapłonął w zetknięciu z iskrą bożą; bądźmy spokojni zewnętrze, lecz rozpaleni wewnątrz. Możemy żyć w światłości tylko wtedy, gdy dostarczamy naszemu duchowi pokarm wieczysty.

Jednak żadna żarliwość nie może zrodzić się w nas, jeżeli to, co kościół nazywa skrucą nie zamieszka uprzednio w nas sercach. Iluż ludzi powtarza słowo: skrucą, nie pojmując strasznej rzeczywistości jaką ono oznacza. Skrucą znaczy miażdżenie, rozkruszenie ludzkiego ja przez ogień żalu za grzechy. «Jeżeli chcemy służyć Bogu, trzeba żeby nasze serce było w Bogu; w tym celu musi być ono zburzone a następnie odbudowane. Tym burzeniom jest skrucą. Wszystkie nasze błędy, nawet najniewinniejsze poczyniły wiele zła; trzeba żebyśmy byli zdolni odtworzyć w nas całe dobro, którego spełnienia zaniedbaliśmy.

Dokonajmy wysiłku rozważenia tych spraw sercem szczerym, z tym milczącym pragnieniem, jakie wybucha w nas gdy chcemy wejść w kontakt z życiem. Wtedy zrozumiemy. Że życie jest sprawą poważną i że jego reperkusje mogą być przerażające. Mechanika uczy nas, że każdy ruch wywołuje niekończące się następstwa sięgające aż poza zodiaki. Dziecko rzucając kamień do morza, chociaż nie zdając sobie z tego sprawy, wywołuje wibracje, które będą zauważalne aż na Syriuszu i jeszcze dalej.

Tak samo jest z nami, jeżeli posiadamy ogień wewnętrzny, jeżeli żyjemy z całą intensywnością, na jaką nas stać, wtedy nasze najskromniejsze czyny mogą, przechodząc z orbity na orbitę, wstrząsnąć całym światem.

My, którzy wierzymy w Chrystusa i wiemy, że jego obecność jest nieustanna, ponieważ dostrześliśmy ogrom jego serdecznej troskliwości potrafimy zrozumieć, że wszelkie nasze uchybienia dotyczą Go, że zło jakie czynimy osłabia wpływ jego nauki, jego oddziaływanie na świat, bowiem jesteśmy komórkami fizycznego ciała Słowa. Oto dlaczego każdy czyn, każde poruszenie naszej duszy wznosi się **aż do** Niego, przynosząc Mu utrudnianie lub ułatwienia. Bóg obdarzył nas wolnością i wszystkie jego zabiegi zmierzają do jej zachowania. Więc robi On z nas tylko to co chcemy; stworzył On Świat jedynie dla naszego wzrastania i naszej ekspansji; nie chce On nas **zmuszać** do pracy, gdyż byłaby to proca niewolnicza. Jest więc ścisłą prawdą, materialnie i fizycznie, że popełniane przez nas zło, osiąga Boga w jego wszechmocy, chociaż jest ona doskonała.

W konsekwencji, za każdym razem, gdy nie spełniamy tego, co odczuwamy jako nasz obowiązek, przeszkadzamy działaniu bożemu przejawiać się w świecie. Jest więc kapitalnie ważne, żebyśmy powiększali żar, płonącego w nas ognie. W tym celu jest potrzebna taka sama metoda jak w każdym ćwiczeniu. Atletę ćwiczy swe mięśnie za pomocą pewnej higieny, lecz sam wszystkiego nie dokona: jego kultura fizyczna jest wezwaniem rozproszonej wokół niego materii, i jeszcze potrzebna jest reakcja Przyrody na jego wysiłki. Działalność mistyczna przebiega identycznie: człowiek musi dać z siebie maksimum wysiłku, ażeby zapanować nad sobą, a ta praca doprowadzona do szczytu energii, umożliwia zstąpienie światła. Każde stworzenie posiada władzę magiczną; całe życie jest magią, przywoływaniem i wywoływaniem, jest ono z jednej strony nieustannym wzywaniem płynącym od danej jednostki, a z drugiej odpowiedzią na to wzywanie, zstępowaniem upragnionych sił. Im pragnienie człowieka jest większe, tym wysiłek realizacji tego pragnienia musi być surowszy i cięższy.

Żeby więc rozwijać w sobie żarliwość, trzeba systematycznie ćwiczyć. To się nam podoba, jest zawsze łatwe do zrobienia, nawet jeżeli wymaga wyrzeczeń i trudów; to, co się nam nie podoba, wydaje się zawsze bardzo trudne, nawet jeżeli wymaga minimum pracy, lecz właśnie tu wysiłek jest szczególnie użyteczny i owocny. Nasza wola powinna się ćwiczyć i w kierunku działalności zewnętrznej przez miłosierdzie i w kierunku działalności wewnętrznej przez modlitwę - i trzeba żeby te dwie działalności funkcjonowały w nas na przemian; należy się koncentrować i promieniować. Wola może być ćwiczona różnymi sposobami; można pracować chłodnym aktem woli, wypełniając uciążliwe zadania, można pracować rozsądnie i logicznie; można wzruszać swą wolę motywami uczuciowymi, na przykład starając się robić komuś przyjemność; można też

dynamizować wolę dobrowolnymi umartwieniami, żeby zaoszczędzoną tą ofiarą siły, tym bodźcem wyrzeczenia, pomogły w realizacji trudnego dla nas czynu.

Konieczna jest też czystość intencji. nasze czyny są tyle warto co Ideał, w imię którego są dokonywane. Tak więc wybierzmy ideał najwyższy. Powinniśmy działać tylko dla Boga i z miłości do Chrystusa, który dał nam przykład wszystkich wyrzeczeń i wszelkich entuzjasmów.

Ażeby jeszcze zwiększyć w sobie tę żarliwość trzeba zaprowadzić w sobie królowanie pokoju. Nie wpadać ani w obojętność, ani w gorączkowość. Chrystus wymagał od swych uczniów, żeby byli roztropni jak węże i prości jak gołębie. Mądrość według Boga polega na umiejętności harmonizowania krańcowości lub raczej stosować je na zmianę, -w pewnych chwilach napalać się, a później mieć dosyć panowania nad sobą, żeby, jeśli taka będzie wola Boga, porzucić natychmiast przedmiot naszych starań.

Nie uważajmy cię za powołanych do niezwykłych zadań. Ludzie napraw się wielcy umieją czuć cię powołanymi do zadań **najzwyklejszych**. Wielkość lub mierność jest w nas i z naszego wnętrza promieniuje.

Nie uważajmy swej pracz za nic nie znaczącą lub niegodną nas, gdyż we wszystko i w każdy gest Chrystus może złożyć zasiew wieczystej Światłości. Zachowajmy spokój pomimo prób; dojdźmy do kochania prób, bowiem to ono rozniecają płomień wewnętrzny, a my nigdy nie mamy w sobie dosyć ognia. jednak trzeba mieć też cierpliwość względem siebie-samego; ci, którzy z powodu skrupułów denerwują się na samych siebie tracą tylko siły i trwonią wewnętrzny skarb. Nasze ciało, nasza mentalność, nasza inteligencja czy nasze nerwy są jak nieposłuszne dzieci, które mamy wykształcić, albo jak zwierzęta, które musimy tresować. To wszystko to nie jesteśmy my; nasze prawdziwe "Ja" jest głębiej, poza tym wszystkim; tylko nasze serce to my. Bądźmy więc cierpliwi dla swego ciała, jeżeli jest gnuśne, dla umysłu, jeżeli jest gorączkowy, dla swej uczuciowości, jeżeli jest materialna; miejmy wolę spokojną, potrafmy posuwać się krok po kroku. Bóg nie jest formalistą; zna On lepiej od nas jakie mamy do przezwyciężania przeszkody i widzi jeszcze inne, których na razie jeszcze nie dostrzegamy. Nie mówmy więc, że Bóg jest z nas niezadowolony, gdy ponosimy klęskę w jakimś wysiłku nad sobą; należy mieć oczy wpatrzone w ideał i utrzymywać w sobie maksimum sił do działania. Wszelki brak pogody wewnętrznej, każde rozproszenie jest ubytkiem sił. Czyńmy wysiłki z niewzruszonym spokojem, z doskonałą pogodą ducha, z niezłomną wolą dokonania chociażby najmniejszego kroku.

W ten sposób nasze życie będzie podtrzymywano czuwaniem nad sobą i rozwijane wysiłkiem pełnienia miłosierdzia (caritas).

\*

Takie są pierwszo kroki, niezbędne do osiągnięcia stanu żarliwości, który rzeczywiście wyprowadza człowieka ze snu materii.

Chrystus powiedział: Czuwajcie! To nie ciało ma czuwać, lecz duch, Mozo się zdarzyć, że duch czuwa tak intensywnie, że ciało nie odczuwa zmęczenia. Dążnością materii jest bezwład; dążnością ducha jest ruch. Musimy nieustannie czuwać ażeby nie powrócić do bezwładu materii i być przekonanym, że wszelki motyw do pozostawania w bezruchu jest "a priori" zły a każdy motyw do działania jest "a priori" dobry,

Tak więc ognisko zostało przygotowane. Lecz trzeba je rozpałić. Na to jest tylko jeden sposób. Chrystus oznajmił, że przyszedł zapalić na ziemi ogień. Ten ogień nie jest widzialny dla wszystkich, a jednak oświeca on cały wszechświat. Tym ogniem jest Sam Chrystus. Nie można ogrzać się nie zbliżając się do ognia. Trzeba więc, żebyśmy zbliżali się do Chrystusa naszymi czynami, myślami, uczuciami, sposobem życia a nade wszystko żarliwym pragnieniem zbliżenia się do Niego. jest w nas wiole sił, znacznie więcej niż odkryli uczeni; lecz te siły są odgałęzieniami siły centralnej, która je wszystkie obejmuje, a tą siłą jest serce. Nasze serce, jeśli je ćwiczymy, może nam umożliwić osiągnięcie wszystkiego, gdyż nie jest o no narzucającą się brutalną wolą, ani zręcznością, która się wkrada, lecz pragnieniem, to znaczy tą mocą nieuchwytną, które w końcu zawsze połączy się z tym do czego dąży. jest to siła sił. Ma ona jeszcze inne imię: Miłość.

Tak więc jeżeli chcemy, osiągniemy Chrystusa. Wystarczy Go pragnąć z dostateczną miłością. żeby się do Niego zbliżyć, bierzmy Go za wzór. Ten wzór jest możliwy do naśladowania, gdyż Chrystus jest człowiekiem a ten wzorzec jest idealny, gdyż Chrystus jest Bogiem. Chrystus zstąpił na ziemię dopiero wtedy, gdy pragnienia ludzi "sprawiedliwych" wzywały Go z dostateczną siłą. Oto dlaczego nazwał On siebie Synom Człowieczym; dlatego też żadne stworzenie nie może Go szukać bez znalezienia Go. jest On największy i najmniejszy: dlatego wszystkie stworzenia staną pewnego dnia przed Nim.

Do nas nałoży zrodzeniepragnienia tego spotkania. jest to dla nas możliwe. Nadprzyrodzone życie Chrystusa obejmuje Jego życie boskie i Jego życie człowieka doskonałego, podobnie jak nasze życie nadprzyrodzone zawiera tajemnicze zjawiska życia mistycznego i dary jakie rozwijają się w życiu wewnętrznym. W Chrystusie Bóg i Człowiek są złączeni. Tylko przez Chrystusa

człowiek może otrzymać doskonałe odrodzenie i jedynie przez Chrystusa może otrzymać tę doskonałą moc, jaka jest dominacją ducha nad materią. Chrystus jest dla nas równocześnie Źródłem i Słońcem. Chrystus poznał wszystkie uczucia, idee, troski i radości, poruszające ludzi minionych, obecnych i przyszłych we wszystkich światach. Nie ma takich sytuacji w egzystencjach dla jakich nie znaleźlibyśmy przykładu w życiu Chrystusa. Doświadczył On je wszystkie jako człowiek, i jako Bóg, odrodził je i doprowadził do wieczystego Światła, przyjmując je do Swej istoty.

W taki więc sposób, spełniając w powszechności przestrzeni tę przemianę ma w ducha, Chrystus stał się dla nas doskonałym wzorom tego, co będzie naszym posłannictwem, gdy osiągniemy doskonałość. Są tacy, którzy sądzą, że cierpienia Chrystusa były nie wielkie, gdyż był Bogiem. Przeciwnie, Chrystus cierpiał intensywniej niż możemy to sobie wyobrazić, przede wszystkim dla tego, że jego ludzka wrażliwość była doskonała a następnie, ponieważ, będąc też Bogiem, brał wszystkie te cierpienia i zwiększał ich intensywność nieskończenie. Jego godność boska przenosiła de Absolutu, do nieskończoności wszystko co Go dotykało. Zastanówcie się nad cierpieniami bohaterów, męczeństwa świętych, rozważcie chociażby co nasze matki musiały wycierpieć, żeby zrobić z nas ludzi. Powinniśmy zwrócić Przyrodzie to, co Opatrzność nam dała; jest to obowiązek uczciwości. A nasza żarliwość powinna wzrastać wraz z głębią naszego zrozumienia dzieła, jakie Chrystus spełnił dla nas. Jeśli tak nie jest, to znaczy, że ogień boski nie ma w nas jeszcze ogniska.

Chrystus nie tylko w nas żyje, lecz związał się z nami. Jest On w nas o tyle bardziej milczący o ile bardziej zbliża się do nas księżę tego świata. Gdy Księżę tego świata jest daleko, wtedy Światłość rozbłyskuje i żarliwość wybucha w nas; lecz gdy nadchodzi Przeciwnik, Chrystus ukrywa się. Bowiem nic nie jest trwałe w nas, jeżeli nie znieśliśmy próby udręki. Gdyby Chrystus zstąpił w nas, a żadna siła wroga nie stanęłoby Mu na drodze, wtedy światło byłoby bliskie zgaśnięcia. Potrzebujemy pokusy i wysiłku. To w tym znaczeniu misja Szatana jest dla nas błogosławieństwem.

Chrystus powiedział: Jestem w moim Ojcu a mój Ojciec jest we mnie. A do Swych uczniów rzekł: jesteście we mnie a ja jestem w was. Jeżeli więc chcemy nie stawiać przeszkody Chrystusowi, jeżeli chcemy zwalczać wszystko, co w nas stawia opór Bogu, wtedy zrozumiemy, że mistyk nie jest człowiekiem biernym, lecz prawdziwym człowiekiem woli. Jeżeli z prawdziwą i pełną gorliwością przyjmujemy Słowo, wtedy granice materii ustąpią przed nami, a ograniczenia naszego rozumu upadną i znikną.

Przez żarliwość człowiek może być współpracownikiem Boga. Akt stworzenia nie jest zakończony; setki światów zostało zasianych w przestrzeni; na naszą ziemię przybywają istoty wprost z Absolutu. Chrystus, który jest Istotą tych istot powiesza się więc nadal. A ponieważ jesteśmy depozytariuszami iskry Słowa, jesteśmy więc współpracownikami Boga. Wielka jest nasza odpowiedzialność, jeżeli nie dajemy z siebie pełnego wysiłku! Podczas gdy Chrystus zajmuje się każdą żyjącą istotą we wszystkich wszechświatach i w każdej istocie wszystkim co ona zawiera w sobie, czyż więc nie jest naszym obowiązkiem sprawiać Mu możliwie najmniej utrapień?

Nasza rola jest więc ogromna, chociażby nasza pozycja na ziemi była najskromniejsza. Powinniśmy płonąć pragnieniem wkładania we wszystko czym jesteśmy, we wszystko co robimy i o czego dotykamy, odrobinę Światła Słowa. Jesteśmy łącznikami Chrystusa w wielkiej wielowiekowej bitwie. Liczy On na nas, że będziemy dostarczali jego rozkazy istotom coraz odleglejszym; liczy On na nas w realizacji Swego planu we wszechświecie. A ten plan podaje On do naszej wiadomości w miarę wzrostu naszej pojętności,

Zbliżajmy się do Jezusa, gdyż On jest zawsze blisko nas. Bezustannie pytajmy siebie, co zrobiłby On, co myślałby na naszym miejscu; w ten sposób przyciągniemy coś z wieczystej istoty Chrystusa, ażeby przekazać to wokół siebie. Powiedział On: uznają was jako moich uczniów, jeżeli kochać będziecie jedni drugich. Nie ma pracy bardziej niewdzięcznej, lecz musimy ją podjąć, musimy ją kontynuować, zmuszając się widzieć w każdej istocie - szczególnie w tych, które okazują nam niewdzięczność i nienawiść - samego Chrystusa, który jest w ich sercach i otrzymuje tam odwiedziny złych mocy. Jeżeli przyjmujemy to cierpienie, ulżymy Chrystusowi, zaoszczędzimy Mu tych cierpień, jakie przyjęliśmy i być może zasiejemy w sercu tego, kto sprawia nam cierpienie - zasiew skruchy, który pewnego dnia rozwinie się w światłość bożą.

Jezus obejmuje Swą osobą wszelkie pojmowalne ideały: wszelkie dobro moralne i materialne, wszelką wiedzę, piękno i sztukę. Żarliwość zbliża nas do Niego, łączy nas z Nim, czyni nas uczestnikami pełni Jego życia. Nie osiągniemy nic trwałego, jeżeli nie będziemy rozwijać tej żarliwości aż do uczynienia z niej niewygaszalnego ognia.

Najwznioślejsze pragnienia dostępne dla naszej wyobraźni, są nam o tyle bliższe o ile są wyższe. Łatwiej jest osiągnąć ideał duchowy niż materialny, gdyż ideał materialny pryska i zamienia się w popiół, gdy go dotkniemy; podczas gdy ideał duchowy urasta w miarę jak się do niego zbliżamy i powiększa nas wraz z sobą. Oto dlaczego, ze wszystkich ideałów, Chrystus jest najłatwiej osiągalny.

Powinienem wam mówić o żarliwości bardziej żarliwie. Lecz moje słowa są niczym i na nic się nie przydadzą, jeżeli nie wcielicie ich w siebie przez żarliwość. Mogę wam tylko przekazać idee i ukazać małe szczyty; lecz żeby te idee przyniosły wam pożytek a te szczyty stały się dla was osiągalne, musicie sami wyruszyć na ich podbój.

A to jest możliwe dla nas wszystkich. Wystarczy żebyśmy wniknęli w siebie samych.

Codzienne badanie sumienia jest pokarmem żarliwości, jest to najlepszy środek do zwyciężania siebie i do skupienia swych sił w obliczu zbliżającej się pracy.

Sédir

## CEL ZYCIA

Oto niepokojące, dręczące pytanie, które, wcześniej czy później staje przed umysłem i świadomością człowieka. Od wieków myśliciele starali się odpowiedzieć na ten niepokój i wyjaśnić przyczynę egzystencji ziemskiej. Postarajmy się odnaleźć odpowiedź Ewangelii na ten najważniejszy problem.

Gdy patrzymy na historię duszy od jej wyjścia z domu ojcowskiego aż do jej powrotu do Ojca, odkrywamy kolejne prace, troski, radości, odpoczynki, które, rozwijając cię w czasie i przestrzeni, zmieniając niedostrzegalne warunki, w jakich dusza jest powołana do pracy i dają jej zapal bez przerwy odnawiany.

Posiadany w sobie siłę niezwykłą, która w przeciwieństwie do wszystkich sił stworzonych nie tylko nie zużywa się w ciągu ćwiczeń, lecz zdobywa przy każdym wysiłku nowy stopień rozwoju, więcej giętkości i uniwersalności.

Na początku nasza dusza jest biedna, naga, nędzna, samotna. Wydaje się, że jak włóczęga idzie na los szczęścia, jak cyganka, tańcząca w kurzu drogi. W miarę jak postępuje, jak jej prace zwiększają się i komplikują, osiąga bogactwo, których się nie spodziewała, jej ubóstwo przywdziewa powoli dostojność królowej Saby, szukającej swego Króla-Maga.

Jak wspaniałe byłoby piękno i wykuint, okrywające duszę, to ozdoby przybywają tylko w miarę, jak w głębi siebie pozostaje ona w dawnym ubóstwie, świadoma swój słabości; gdy myśli jedynie jak odnaleźć Tego, kogo szuka i którego Salomon był tylko zapowiedzią.

\*

Katechizm uczy, że istotnym sensem naszego pobytu na ziemi jest nauczanie się poznania Boga, kochania i służenia Mu,

Poznać Boga to trud niemały, kochać Go - jeszcze trudniej. Co do służenia Mu - można to tylko wtedy czynić, gdy się już posiadało poznanie i miłość. Z tych trzech zobowiązań jedno pochodzi od nas i jest najłatwiejsze: kochać Boga. Natomiast jeśli chodzi o poznanie Boga i służenie Mu - nie możemy dokonać tego sami, trzeba żeby Bóg chciał dać Się trochę poznać i żeby chciał zaakceptować to, co Mu ofiarujemy.

Filozofowie twierdzą, że poznanie powinno wyprzedzać Miłość, że jest pierwsze. Jest to błąd. Nie można niczego poznać, zanim się nie kocha. Poznanie jest spotkaniem i złączeniem czegoś w nas z duchem osoby lub rzeczy, którą poznajemy. Jest to niemożliwe, jeśli nasze serce nie złączyło się z tą osobą lub rzeczą. Tak więc miłość kroczy przodem, poznanie nie może być niczym innym jak doświadczeniem. Mamy wszystko poznać, wszystkiego się nauczyć, Wszystko co nas w życiu otacza jest nieznanne. Taka jest początkowa szkoła poznania. Następnie chcemy poznać siebie a później innych ludzi + taka jest wyższa szkoła poznania.

Psychologia pretenduje do znajomości człowieka przez studia i doświadczenia umysłowe. Jest to znajomość sztuczna, znajomość jedynie skutków wywołanych przez siły w nas pulsujące, które nie mogą być poznane inaczej jak przez pewien rodzaj poszukiwania doświadczalnego. Oto jego podstawowa zasada: nie możemy niczego dostrzec, co by nie miało swego przedstawicielstwa, odpowiednika w naszej istocie wewnętrznej, co by nie miało w nas odbioru. Uczony, filozof, wynalazca nie może począć swego odkrycia, systemu, wynalazku, jeżeli jego duch nie udał się lub nie przeniósł się do miejsca wszechświata, gdzie zamieszkuje duch tego odkrycia, systemu lub wynalazku. Podobnie przykrość klimatu, błędy jednostki, piękno dzieła sztuki mogą być dostrzeżone tylko wtedy, gdy mamy w sobie zmysł fizyczny, estetyczny, etyczny, który pozwala nam być na to wrażliwym, i również wtedy, jeśli posiadamy w naszej istocie wewnętrzne cechy i tendencje odpowiadające cechom charakterystycznym tego klimatu, jednostki, tego dzieła sztuki.

Ażeby poznać siły nieśmiertelne, żyjące i działające w nas, trzeba mieć świadomość, świadomość możliwie najdokładniejszą wad, które przeciwstawiają się ich działaniu, świadomość sposobu walki z nimi i ich neutralizowania, nie ile tylko jest to możliwe.

Chrystus powiedział: Sądząc innych, potępiacie siebie. Prawdziwa znajomość siebie jest długim, powolnym i bolesnym doświadczeniem wymagającym wielkiej szczerości i głębokiej pokory. Ale poznać bliźniego jest pracą w inny sposób trudną. W rzeczywistości znać jakież stworzenie to uczynić tak, żeby jego duch przeniknął do naszego ducha i w nim zamieszkał. To nie jest możliwe w inny sposób jak za pomocą ofiary.

Wyobraźmy sobie dwie istoty, z których jedna kocha, a druga nie kocha lub kocha mniej. Pierwsza poświęca się dla drugiej, znosi jej gniew, cierpkie słowa, niewdzięczność. Złe traktowanie, niezrozumienie zamiast osłabić jej zapał, pobudzają i uwznioślają go. Przez to, co oglądane z zewnątrz, wydaje się niewolą, staje się ona nieświadomie nauczycielem duchowym tego kogo kocha, nie będąc kochaną. Stroną mistyczną i głęboką swojej natury zdobywa wpływ nieodparty. Druga osoba nie może uniknąć jednocześnie subtelnej i potężnej objęcia Miłości, więc w końcu włącza się w to stając się częścią nierozdzielnej osoby poświęcającej się i kochającej. W miarę jak to złączenie dokonuje się, ten poświęcający się, staje się dosłownie według Ewangelii, ojcem i matką duchową tego kogo kocha, i którego w końcu pozna do głębi, ponieważ widzi jego ducha w nagości najprawdziwszej, gruntownej.

W palnie indywidualnym istoty idą drogami wytyczonymi z góry i przecinającymi się w punktach ustalonych od początku. Żadna kobieta nie spotyka swego męża, żaden przyjaciel nie znajdzie przyjaciela bez przyzwolenia specjalnego. I właśnie ten, który kocha więcej, pozwala drugiemu korzystać ze swoich wysiłków, swoich zasług, swojej miłości i swoich trosk, i w końcu daje się wyprzedzić temu, dla którego się poświęcił. I w chwili kiedy jest mijany przez tego przyjaciela, poświęcający się dostrzega ducha tamtego człowieka, takim, jakim on jest naprawdę. Właśnie dlatego prawdziwe poznanie duchowe jest w rzeczywistości spostrzeganiem możliwym jedynie za cenę poświęcenia się.

Szkoła poznania jest więc szkołą miłości. Musimy nauczyć się kochać jedni drugich, a nie tylko tych, których nazywamy bliźnimi, lecz wszelką istotę, każdą formę stworzenia. Cel życia to nauczyć się żyć.

Żyć w Bogu lub żyć w sobie, żyć według Absolutu lub według Względności. Takie są dwa jedyne sposoby, którymi możemy zorganizować naszą egzystencję. Wydają się one i są rzeczywiście zupełnie przeciwstawne. Jednak, jaki by nie był rodzaj życia, w który się angażujemy, nadchodzi zawsze chwila, gdy wstępujemy na dobrą drogę. Wszelka działalność, równocześnie będąc wysiłkiem, czynem, uzewnętrznieniem siebie, a nieraz promieniowaniem miłości, jest także zasiewem, uprawą i walką.

W planie niewidzialnym każde żniwa są bitwą i każda bitwa zbiorem plonów. Wszystko jest we wszystkim. Są chwile, gdy wydaje się, że istoty rozwijają siły, złożone w nich przez Boga; w innych momentach wydają się angażować w ponure walki jednych przeciw drugim. Nasze niedoświadczone oko, widzące rzeczy tylko z zewnątrz, patrzy z radością na to co wydaje mu się kulturą, uprawą boską, a z trwogą na to co wydaje mu się zniszczeniem; ale oglądane z wyższego punktu widzenia, te dwie formy działalności ludzkiej mogą być uznane jako równoznaczne.

Przypowieści z Ewangelii są na ogół zapożyczone z życia wiejskiego, rzadziej z życia wojskowego. Świat jest wielką fermą, której panem jest Jezus; my jesteśmy dzierżawcami, pola są terenami prac, które mamy wykonać; są tam ogrodzenia, wrota, goście życzliwi lub wrodzy. Na wszystkie mogące zaistnieć przypadki, Chrystus dał nam rady, prawidła niewzruszone, przydatne do codziennego użytku; jestem bramą. Nikt nie może wejść jak tylko przeze mnie. Jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz oddaje życie za swe owce. Wszyscy którzy byli przede mną, byli złoczyńcami. Jezus dał nam hasło życia doskonałego. Nauczył nas przyjmować odwiedzających, lecz zobowiązał nas do przeczności.

Jeśli z głębi serca jesteśmy z Chrytusem, powinniśmy przyjąć każdego podróżnego który przychodzi, jakim by nie był, gdyż wiemy, że otrzymujemy być może, to co trzeba do prowadzenia lub odprowadzenia go do naszego Mistrza; ku któremu żarliwość naszej miłości może kierować sferą niewidzialną każdej istoty i każdej rzeczy, z którymi jesteśmy w kontakcie. W ten sposób możemy otrzymać pełnię wizji, rozległość umysłu, głębię zrozumienia, które pomogą nam lepiej służyć Niebu. Są ludzie, którzy pracują dla siebie i są wzorom energii, odwagi, inicjatywy i wytrwałości. Upadają oni ze zmęczenia, żeby zadowolić swe "Ja", ich chciwa działalność jest niespokojna. Aktywność tych, którzy pracują dla Boga jest pogodna. Sługa Chrytusa, mając przed sobą cel niewzruszony, a którym wie, że mu nie umknie, ma spokój w teraźniejszości i doskonałą pogodę we wszystkim, co dotyczy przyszłości. Zresztą posiadanie tego ideału będzie tysiące razy wspanialsze niż nasze najcudowniejsze nadzieje „Dlatego działalność tego pracownika, jego inicjatywy, jego zabiegi, trudy nie są pośpieszne. Ma on zawsze czas przygotować swoją procę starannie, ze spokojem i przecznością. I jako uwieńczenie tej pracy, ów człowiek, nietracący sekundy, zawsze i całkowicie pochłonięty obowiązkiem do spełnienia, zapominający o odpoczynku, ten człowiek po latach niestrudzonego wysiłku umie opuścić owoc swoich prac z największą pogodą, jeżeli widzi, że Bóg przeznacza go do innej pracy.

Nadmiar gorliwości jest wadą. Zwykle, gdy się decydujemy kochać innych, wybieramy sobie niektórych lub jednego i zadajemy mu tortury, przytłaczając go tą miłością. Takie jest uczucie wielu matek dla dziecka, żon dla męża. To nie jest miłość, lecz egoizm. Trzeba nauczyć się kochać istoty dla nich, a nie dla siebie. Chociaż byśmy strawili całe życie, nie szczędząc dla kogoś trudu i poświęceń, lecz narzucając mu się z tej racji, to taka miłość nie będzie zgodna z duchem Boga.

Taka miłość nie roztropna i źle pojęta, pozbawia nas zdrowego rozsądku. Nauczmy się badać siebie z całą sumiennością, ażeby oceniać z całą precyzją jakość naszej miłości, pamiętając, że jesteśmy źli, i że to zło, które jest w nas wypacza nasze najlepsze Intencje. Możemy bardzo szkodzić tym, którym pragniemy, czynić dobrze. Starajmy się kochać tych, którzy nas otaczają; nauczmy się dawać szczęście im, a nie sobie.

Żądza posiadania jest tak gwałtowna w nas, że jesteśmy gotowi cierpieć nie wiadomo jak, ażeby tylko mieć na własność tych, których kochamy. Taka rzekoma miłość jest tylko wyrafinowanym egoizmem.

Najpiękniejszą ofiarą jest zapominanie o sobie dla szczęścia bliźniego, nawet wtedy, gdy on nas nie kocha. Zapominać o sobie dla uszanowania wolności bliźniego. Gdy się człowiek tego nauczył, jest to wielki krok naprzód, można powiedzieć pewne ugruntowanie się na drodze ku Bogu. Rezultatem tego wyrzeczenia jest znaczne opanowanie siebie. Odwraca nas to od rozmyślania o przeszłości, której nie można zmienić, od planowania przyszłości, która należy do Boga; objawia nam to najwyższą wartość teraźniejszości; pozwala nam widzieć w każdej obecnej sekundzie ruchome okno, które Niebo nam otwiera na niezmienną wieczność. Nigdy nie podejmujemy dosyć starań, dosyć trudu w momencie teraźniejszym ani nigdy nie wkładamy dosyć żarliwości i miłości w chwilę bieżącą. Gdy człowiek umie żyć cały w teraźniejszości, żyje w wieczności, w samej atmosferze Chrystusa. Wtedy nasze serce, to stare serce, o którym mówił Verlaine z takim bolesnym i przekonującym wzruszeniem, odmładza się, stajemy się ponownie małymi dziećmi nie wiedzącymi i spontanicznymi o których Chrystus mówi, że trzeba być do nich podobnym, żeby przekroczyć próg domu wieczystego. Nabieramy chęci do życia, które wydawało się nam nieprzyjemne a często nie warte przeżywania; dostrzegamy horyzonty, których istnienia nawet nie podejrzewaliśmy, zaczynamy widzieć w każdej istocie odbicie Odwiecznego, zaczynamy kochać istoty jak cenne depozyty nam powierzone przez troskliwość wszechmocną i wszechmądrą; przeczuwamy prawdziwe znaczenie życia.

Jesteśmy przeznaczeni do godności królewskiej. Nawet ten, kto dziś przebywa w najciemniejszych bagnach świata stworzonego, będzie pewnego dnia wznioślejszy od najpotężniejszych i najwspanialszych bogów dawnych kosmogonii. Jednak, jakkolwiek wspaniałe byłoby to przeznaczenie, jest ono miliony razy niższe od tego, co jest przeznaczone żołnierzom Chrystusa. Wyobraźmy sobie dzierżawcę, od którego właściciel, żeby zobaczyć co on robi, nie wymaga rachunków. oczywiście, ów dzierżawca ucieszy się decyzją właściciela i swoją niespodziewaną fortuną. Lecz, jeśli jest przyjacielem Chrystusa, nie zachowa dla siebie tego dobra, które zawdzięcza hojności owego Mistrza, i rozda je ubogim.

Tak więc Bóg zostawia nam korzyści z naszych małych wysiłków. Nie ma takiego trudu, który nie wydawałby owocu. Zwykły gest zejścia z chodnika, ażeby oszczędzić komuś tego kłopotu, jest wysiłkiem zawierającym w sobie owoc łagodnej Miłości.

Jeżeli jesteśmy takim światłym dzierżawcą, jeżeli samorzutnie zapominamy o doskonałym drobnym wysiłku, jeżeli pozostawiamy swe zasługi tym którzy nie są jeszcze zdolni zrobić ten wysiłek osobiście, wtedy oddajemy nasze dobro ubogim i zbliżamy się do Boga; Ojciec posłał Swego Syna na świat, naśladując Go oddajemy światu naszych synów to znaczy nasze dzieła. To wyrzeczenie, powiecie być może, jest przesadne. Przecież powiedział pan, że nie jest dobry nadmiar gorliwości!

Prawdą jest, że święci spełniali nadmiar wyrzeczeń, umartwień, postów. Lecz tym sposobem zaprowadzili równowagę zachwianą przez złych chrześcijan, których postępowanie ściąga w dół fizyczne ciało Kościoła.

Nadmierne wyrzeczenia w życiu świętych, ich straszne pokuty są słuszne jako przeciwwaga innym ekscesów w kierunku odwrotnym, gdyż przywracają równowagę. Jednak nie trzeba starać się naśladować świętych. Nie kopiuje się świętych. Ażeby żyć jak święci, trzeba być świętym.

Trzeba zachowywać chłodny spokój zewnątrz i być płomiennym w głębi serca. Święci posiadali absolutne mistrzostwo w panowaniu nad sobą. Nigdy święty nakładający sobie surowe pokuty nie uzewnętrzniał najmniejszej chwiejności swego humoru. Gdy będziemy dosyć silni, żeby nic odczuwać złego humoru z powodu braku obiadu, z powodu trudności, spóźnienia, gdy będziemy dosyć silni, żeby się życzliwie uśmiechać, patrząc jak przyjaciel wbija nam nóż w plecy, nóż obmowy lub oszczerstwa, wtedy będziemy trochę bliżsi wyjątkowej postawy świętych, gdyż zmniejszy się ryzyko utraty zdobytej równowagi. Naszym środkiem ciężkości jest zawsze wyrzeczenie. To nie słowami okazuje się miłość, lecz wyrzeczeniem się własnego szczęścia, dla tych, których kochamy. Jeżeli staramy się wznieść nasze niepełne i przelotne wyrzeczenie do poziomu wyrzeczenia zupełnego i nieustannego, jakiego przykład daje nam Chrystus, wtedy nasz środek ciężkości znów zostanie związany z środkiem ciężkości całego wszechświata. Celem życia jest nauczyć się kochać innych...

Tak więc wyrzeczenie, zapominanie o sobie spełnia wszystkie cele, dla których Bóg posłał nas na ziemię; zmniejsza to nasz egoizm, czyni możliwą likwidację naszej przeszłości i przygotowuje przyszłość. Chrystus powiedział, że jego słowa są duchem i życiem; powiedział również: "Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne". Gdy Słowo przyszło zbawić świat, to w tym celu, żeby nasze doskonalenie mogło być bezgraniczne; to z miłości Chrystus przyjął fizyczny organizm z ciała i krwi, który jest narzędziem i środkiem do zrealizowania naszej ewolucji; z miłości przyjął ciało we wszystkich miejscach wszechświata, we wszystkich światach, przez które przechodził.

Tok więc ktokolwiek oddaje swe siły z miłości dla innych, żywi się substancją duchową, którą Chrystus przyniósł z Sobą schodząc tutaj na ziemię; spożywa on jego ciało i pije jego krew miłości. Wcielenie ducha dokonuje się przez przeistoczenie materii w ducha. Każdy krok Chrystusa ku nicości zobowiązuje stworzenie do wstępowania z nicości ku Chrystusowi. Podobnie ten, kto kocha, oddając się i zbliżając do tego, które którego kocha, zobowiązując go do 'stępowania ku sobie. Miłość jakiejś istoty nie dla siebie lecz dla niej jest naśladowaniem Chrystusa.

Wydaje się, że o Miłości wszystko już zostało powiedziane, jednak widzimy jak mało jest jej na ziemi. Doskonały akt miłosierdzia (miłości bliźniego) jest arcydziełem, możliwym do wykonania przez bardzo nieliczne istoty, nawet tylko raz w życiu. Miłosierdzie powinno być spontaniczne i bezinteresowne, ale w tej dziedzinie szczególnie potrzebne jest jasne widzenie i surowa analiza, gdyż to, co uważamy za poryw spontaniczny i akt bezinteresowny może być tylko spontanicznym egoizmem, subtelnym wyrachowaniem intelektualnym.

Jeżeli zgromadzicie się we dwóch lub trzech w moim Imieniu - powiedział Chrystus, jestem pośród was. » Te słowa nie są aluzją do spotkania fizycznego. Jeżeli jeden z obecnych jest zdolny do obmowy, jeżeli jego inteligencja i serce trzaskają się w innym kierunku, wówczas to spotkanie nie będzie spełniało niezbędnych warunków do możliwości spełnienia się tej obietnicy boskiej. W naszym wnętrzu jest podobnie; jeżeli serce i inteligencja nie są zjednoczone z sobą i z ciałem, w tej tworzącej nas wspólnoty nie ma tego prawdziwego zjednoczenia, jakiego wymaga Niebo, ażeby w nas wstąpić. Wszelkie wyrzeczenie się jakiegokolwiek przyjemności, wszelkie zapomnienie o sobie nawet pozornie zbyteczne i nielogiczne, może jednak sprawić trochę radości jakiejś istocie. Żołnierz Chrystusa to chrześcijanin, który doszedł poprzez wyrzeczenia i rozczarowania do zrozumienia, że jedynym niezmiennym ideałem jest Niebo, że w życiu istnieje tylko jedyna trwała pobudka: wypełnianie prawa wyznaczonego przez Boga.

Ojciec nie chce niewolników. Życzy On sobie tylko ludzi dobrej woli.

Dobra wola to ta, która zmierza ku dobru, a dobro najwyższe to Bóg. Ten kto potrafi skoncentrować w sobie pragnienie posłuszeństwa Ojcu, staje się wolnym w stopniu, w jakim uczyni się niewolnikiem tego pragnienia. Posiadanie rzeczy materialnych, których pożądamy nie jest posiadaniem, gdyż to one posiadają nas i trzymają niewoli. Dary Nieba przybywają do nas w miarę, jak staramy się o nie, nie dla siebie lecz żeby oddać je innym; Dziecko Boga jest zawsze gotowe do wyrzeczenia się wszystkich radości duchowych złączenia z Bogiem, wyrzekłoby się nawet Nieba dla kogokolwiek ze swych braci. Dlatego Niebo jest obecne we wszystkich czynach takiego człowieka. Niezwykłe cuda mogą zakwitać pod jego stopami, nie budząc w nim dumy, bowiem wie on, że jest tylko kanałem, przez który, jeżeli Bóg zechce, przepływa wola Boga. Żołnierz Chrystusa wie, że może się mylić; i to właśnie jest jego siłą. Jego świetlane spojrzenie dostrzega w zbrodniach i katastrofach zaród światła, rozwijający się tam. Gdy rozważa jakieś sprawy, to Chrystus je widzi jego spojrzeniem i w nim je rozważa. Taki człowiek nie boi się klęski, otrzymał od Nieba broń zwaną łagodnością. Ludzie najchętniejsi do walki, nie są na ogół bardzo silni; gdyż prawdziwie mocni umieją nie wpadać w gniew.

Podobnie jest w dziedzinie moralnej. Żołnierz Chrystusa wie, zgodnie ze słowami apostoła, że moc Boga objawia się w słabości jego sług, więc nie martwi się, gdy wygląda na zwyciężonego; wie że mogą zabić jego ciało, nawet jego inteligencję i wrażliwość, lecz wie również, że nawet sam Lucyfer nie może przygasić ani skazić światła, jakie Bóg włożył w jego serce. Pozwala się więc pokonać, mówiąc sobie, że, ponieważ Niebo chce się nim posłużyć, żyje on w samej atmosferze Nieba, i gdy ziemia weźmie jego ciało, weźmie równocześnie trochę tego światła, które Bóg mu dał w Swej łasce. Więc zrozumiemy, że gdy taki człowiek ponosi wyrzeczenia i męczeństwa we wszystkich. regionach swej istoty, dochodzi on do granic świata do bram Wieczności. Wówczas cały ten wspaniały wszechświat, z całym swym przepychem wydaje mu się tylko szarym światem przed słonecznym dniem, a przed jego istotą która podjęła się obowiązku doskonalenia przez cierpienie, otwierają się perspektywy życia wiecznego. Wtedy Mistrz ze Swymi aniołami przynoszą mu kielich chrztu ostatecznego - chrztu Ducha. Przez ton chrztu staje się on wolny, wszystko w nim staje się duchem. Odtąd uczestniczy w przywilejach natury boskiej. Wszystkie jego trudy, łzy, rozpacz stają się ciałami wspaniałymi, które będą mu teraz służyć do przekazywania w całym wszechświecie rozkazów Mistrza. Ta zupełna wolność jest prawdziwym celem życia.

Jednak niechaj te świetlane i spokojne perspektywy nie zasłonią nam przed oczyma drogi, którą trzeba nam iść. Podobnie jak przykrzy się w szkole dziecku, tak samo człowiek przechodzi z klasy do klasy aż dojdzie do wolności, czyli do wiedzy i mocy absolutnej. Będziemy wolni w miarę i w stopniu jak uprzednio byliśmy niewolnikami. Ta przyszłość jest z pewnością odległa, lecz interwencja Chrystusa może ją przybliżyć. Może się tak zdarzyć, że jakaś istota odrodzona zstąpi ponownie, ażeby pomóc jakiejś opóźnionej grupie i jest możliwe, że skorzystamy z tej interwencji. Nie ma więc powodu do rozpacz i obawy o przyszłość, gdyż Bóg pragnie jedynie rozwoju i doskonałości każdego ze Swych stworzeń.

Sédir

- 1** To powiedział Jezus, a podniósłszy oczy ku niebu, rzekł: «Ojcze, nadeszła godzina. Otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył
- 2** i aby mocą władzy udzielonej Mu przez Ciebie nad każdym człowiekiem dał życie wieczne wszystkim tym, których Mu dałeś.
- 3** A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa.
- 4** Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania.
- 5** A teraz Ty, Ojcze, otocz Mnie u siebie tą chwałą, którą miałem u Ciebie pierwej, zanim świat powstał.
- 6** Objawiłem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata. Twoimi byli i Ty Mi ich dałeś, a oni zachowali słowo Twoje.
- 7** Teraz poznali, że wszystko, cokolwiek Mi dałeś, pochodzi od Ciebie.
- 8** Słowa bowiem, które Mi powierzyłeś, im przekazałem, a oni je przyjęli i prawdziwie poznali, że od Ciebie wyszedłem, oraz uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał.
- 9** Ja za nimi proszę, nie proszę za światem, ale za tymi, których Mi dałeś, ponieważ są Twoimi.
- 10** Wszystko bowiem moje jest Twoje, a Twoje jest moje, i w nich zostałem otoczony chwałą.
- 11** Już nie jestem na świecie, ale oni są jeszcze na świecie, a Ja idę do Ciebie. Ojcze Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś<sup>4</sup>, aby tak jak My stanowili jedno.
- 12** Dopóki z nimi byłem, zachowywałem ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, i ustrzegłem ich, a nikt z nich nie zginął z wyjątkiem syna zatracenia, aby się spełniło Pismo<sup>5</sup>.
- 13** Ale teraz idę do Ciebie i tak mówię, będąc jeszcze na świecie, aby moją radość mieli w sobie w całej pełni.
- 14** Ja im przekazałem Twoje słowo, a świat ich znienawidził za to, że nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata.
- 15** Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego.
- 16** Oni nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata.
- 17** Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą.
- 18** Jak Ty Mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem.
- 19** A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie.
- 20** Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie;
- 21** aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał.
- 22** I także chwałę, którą Mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy.
- 23** Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolicili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowałeś.
- 24** Ojcze, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umiłowałeś Mnie przed założeniem świata.
- 25** Ojcze sprawiedliwy! Świat Ciebie nie poznał, lecz Ja Ciebie poznałem i oni poznali, żeś Ty Mnie posłał.
- 26** Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich».

W naszych trzech poprzednich spotkaniach próbowaliśmy przedstawić z punktu widzenia Ducha, zarys ogólny sytuacji świata i naszej w nim roli. Szkic ten był niewątpliwie bardzo niedokładny, ale każdy z was jest proszony, aby własną pracą uwydatnił jego kontury. Dziś rozważymy razem idee końcowe tej konstrukcji, którą usiłowaliśmy pobudować i ujrzymy to, co stanowi prawdziwą przyczynę i prawdziwy cel naszej obecności w świecie. Są to ogólne idee, ale idee pochodzące od samego

Boga, które odznaczają cię tą szczególną własnością, że są zawsze jednocześnie ideami odpowiednimi dla wszystkich możliwych stanów egzystencji.

Jednym słowem, chcę z wami mówić, o duchowym testamencie Chrystusa, o tej modlitwie kapłańskiej zawartej w 17 rozdziale Ewangelii św. Jana. Modlitwa ta zawiera wiele spraw, które zaledwie mgliście ujrzymy daleko później, ale, być może, nie którzy z was będą mogli dostrzec kilka promieni tych nieznanych wspaniałości, które pewnego dnia ukażą nam się w olśniewającym blasku. W każdym razie każdy z nas powinien zbliżyć się możliwie jak najbardziej do ujranych przez nas szczytów i dostosować nasze serca do ich życiodajnej atmosfery.

\*

Jezus, doszedłszy do kresu swych ziemskich prac, wieńczy wszystkie swe trudy uroczystym odprawieniem Wieczery, to znaczy ofiarowuje ludziom najwyższą tajemnicę wszechwiedzy i wszechmocy - wielką tajemnicę Miłości. To, co Chrystus daje owym uczniom podczas wieczerzy jest ze wszech miar niepodobieństwem, bo jest to dar uczestnictwa człowieka w życiu boskim.

Wyobraźcie sobie tego Człowieka w wysokiej komnacie ubogiego domu, nocą, wraz z dwunastu innymi ludźmi, którzy nic jeszcze nie rozumieli, lecz odczuwali w głębi serc zbliżanie się strasznego dramatu Męki. I wyobraźcie sobie tego Mistrza, tak niezmiernie wyższego od swych uczniów, a równocześnie tak bliskiego, mówiącego do nich tak prosto, jak człowiek, jak starczy brat do młodszych, a słowa o darach, jakie im obiecuje, mieszają się z zapowiedziami Męki, jaka Go oczekuje za kilka godzin, na górze Oliwnej...

Ażeby pojąć tę Modlitwę, trzeba starać się odczuć stan duchowy Chrystusa, to znaczy stan duchowy człowieka, który posiada wszystko co największego i najsubtelniejszego istnieje we wszechświecie, jak również świadomość najstrasniejszych wydarzeń, które przedwiedza Boga może widzieć w czasie obecnym, w przyszłych wiekach i tygodniach wieków; modlitwa ta, która na pozór najbardziej spontanicznego odruchu nadludzkiego serca, zawiera w sobie niezwykłą Prawdę i zbijające z tropu światło o przyszłości, jaka jest zarezerwowana dla naszego życia duchowego, jeśli tylko zechcemy sięgnąć po tę Prawdę i to światło.

Syn doszedł do momentu w swej działalności, gdy podstawy życia zostały już założone. Był On nie tylko w Judei i Galilei, ale na całej ziemi i wszędzie złożył zaród tego życia wiecznego, które posiadał, gdyś stamtąd ustępował i Sam był tym życiem. To właśnie nazywa On "chwałą swego Ojca", to znaczy, że założył na ziemi podstawy tej chwały, jaką miał u Ojca w niebiosach. Ojciec jest w Absolutie, w wieczystej wspaniałości; wysłał Swego Syna i daje Mu wszystkie te boskie wspaniałości, ażeby Syn, zmniejszając się do rozmiarów istot, które na odwiedzić, złożył we wszystkich dziedzinach życia Stworzonego taki zaród tych wspaniałości, jaki to środowisko zdolne będzie przyjąć.

A te zasiewy życia wieczystego wydają się nam - ludzkim istotom - jako poznanie Ojca, to znaczy wewnętrzne odczucie, że ponad wszystkim, co istnieje, jest Ojciec, a jedyną troską tego Ojca jest jak największe szczęście wszystkich swych dzieci, zaludniających wszechświaty.

Syn, który jest wcieloną dobrocią Ojca, przybierał tyle zewnętrznych ciał, ile miał do przebycia światów. Ażeby realizować te boskie zasiewy, musiał posiadać całkowitą moc nad wszystkimi możliwymi przejawami życia stworzonego. Gdyby rolnik nie był istotą wyższą od gleby, którą ma przeorać, nie mógłby złożyć tam zasiewu, jaki z sobą niesie. Musi być w swej istocie wyższy od ziemi. Tak samo Chrystus, jeżeli pragnie zasiewać światła wieczystych wspaniałości, musi być wyższy w swej mocy od gleby, jaką ma przeorać, musi być wyższy od serc stworzeń, w które wrzuca boży zasiew, silniejszy od duchów bogów, wyznaczonych na dozorców istot, potężniejszy od rzek ognistych, ożywiających światy, potężniejszy od niewidzialnych kohort, które utrzymują ruch światów. Otóż tylko Niestworzone może być silniejsze od Stworzonego. I dla tego, aby zbawić świat, trzeba, żeby sam Bóg porzucił swe Królestwo i zstąpił do światów Stworzonych.

\*

Dlaczego wysłańcy Ojca podejmują zawsze ten ogrom męczeństw? Dlatego, że w całym stworzeniu żadna istota nie jest zdolna wznieść się do Absolutu, jeżeli Absolut nie zstąpi ku niej, a żeby podać jej rękę i sprowadzić ją do siebie. To powszechne Odkupienie nie może dokonać się od razu, gdyż to, co stanowi sam rdzeń istoty - to, co jest dawniejsze od ich pierwszego pojawienia się na świecie i co pozostanie po ich powrocie do Absolutu, to znaczy dusze ludzkie - te dusze nie zstąpiły tu jednocześnie. Oto co dzieje się na ziemi: siewca zaczyna siać z jednego krańca pola i idzie od bruzdy do bruzdy, aż dojdzie,

rzucając ziarna, do przeciwnego krańca pola. Każda garść ziarna, jaką rzuca, spada bliżej lub dalej, tak samo i ziarna, składająca się na jedną garść padają bliżej lub dalej. Kiedy siewca powróci jako żniwiarz, trafi on na ziarna zboża, które miały trochę mniej pracy do wykonania, niż inne - te będą koszone najpierw. W ten sam sposób odbywają się podróże, które mają przed sobą do odbycia po świecie dusze ludzkie. Ojciec zaczyna zasiew dusz ludzkich z jednego krańca pół świata i kończy – ponieważ jeszcze nie skończył - no drugim krańcu, a kiedy powróci zbierać plon, będzie możliwe, że zacznie kosić od miejsca, które obsiał na końcu. (Oto znaczenie przypowieści o robotnikach winnicy). Te powroty nazywane są sądami.

Te gesty boskiego Kosiarza, rozpatrywane z naszej strony, są oddzielone od siebie niezmiernymi odstępami czasu, ale z punktu widzenia Absolutu następują one szybko po sobie, dokładnie tak samo, jak dla kłosów przerwa między dwoma uderzeniami kosy wydaje się niezmierna.

Sądy nas przerażają, ich oddalenia w czasie, według nas wielkie, czyni z nich jakieś mityczne zjawiska. W rzeczywistości są to bardzo zwykłe sprawy, wielkość których zrozumiemy, gdy znajdziemy się po tamtej stronie.

W tym podziale na etapy tkwi cała tajemnica starych oporów teologicznych na temat wyboru dusz i zbawienia tylko części czy też wszystkich w danej grupie duchów ludzkich. Chrystus wykonawca woli Ojca działa przez kolejno następujące po sobie żniwne zbiory. Przychodzi On zbierać dany rodzaj zbóż, później przyjdzie zebrać inne. Nie trzeba więc niepokoić się, gdy Chrystus mówi: Przyszedłem zabrać tych, których Ojciec wybrał. Mówi On o pewnych wybranych, którzy są przeznaczeni, żeby przejść przez najbliższy sąd. Inni będą sądzeni i zbawieni później. Nie ma więc powodu do obaw dla nikogo.

\*

Kiedy Syn złożył wszędzie na ziemi ziarna chwały Swego Ojca, w tedy Ojciec oddaje mu tę chwałę, którą On rozpowszechniał na świecie.

Sposób działania istot przybyłych od Boga jest zawsze ten sam. Ojciec powierza im pewną tajemnicę, pewną chwałę, w tym celu, żeby ją objawiali wokół siebie. Dlatego władnie oddają wszystko to, co im dał Ojciec, znając cenę tych skarbów. Zadanie ogromne! Ażby dać wam wyobrażenie o mocy duchowej, której wymaga wypełnienie tego zadania - oto przykład z naszego życia: kiedy zarobimy trochę pieniędzy, wydaje się nam czynem bohaterskim, oddanie ich pierwszemu spotkanemu bliźniemu. A czymże są dobra materialne wobec Światłości Ojca? Otóż jedynym środkiem działania tych wysłańców, wysyłanych przez Boga na ten świat, jest rozdawanie tego wszystkiego, co otrzymali od Ojca, - a następnie Ojciec zwraca im tę "chwałę" stokrotnie.

Ci, których Bóg wybrał, żeby dać ich Synowi, zostali wybrani przez Niego od początku. Kiedy Ojciec wysyła jakąś duszę na świat, wie On naprzód, jakie prace przypadną jej w udziale, -jej przeznaczenie jest ustalone "a priori" co nie znaczy że nie może być zmienione. Jakiś ojciec daje rozkaz swemu dziecku, a dziecko po wypełnieniu swego zadania, znajduje w owym sercu odwagę, żeby zrobić jeszcze coś więcej ponad to, więc ojciec je wynagradza. Tak samo Bóg wysyła nasze dusze i wyznacza im ich drogę i pracę. Tę misję zna tylko nasza dusza, nawet nasz duch jej nie zna. Jeżeli dusza wypełni nieco więcej, niż to, co Ojciec wyznaczył jej do wykonania, wtedy zmieni On jej przeznaczenie. Bóg jest sprawiedliwy i dobry, bądźcie pewni, że raczej stworzyłby jakiś inny świat, niż miałby nie uznać wysiłku tej małej, najmniejszej duszy ludzkiej, która wykonała więcej, niż miała wyznaczone.

Według Sprawiedliwości przeznaczenia są ustalone; według Miłości są wolne (otwarte). Tego nie można wyrozumować, lecz serce może to pojąć. Bóg może w każdej chwili pogodzić wszelkie antynomie i zrealizować wszystkie sprzeczności. Dla nas więc, którzy znamy nieco obecności i dobroci bożej, staje się więc możliwe uzgodnienie wolności człowieka z wolą Bożą, jednak filozofia nigdy do tego nie dojdzie.

Więc to istoty, które Ojciec wybrał, ażeby po danym sądzie zostały zbawione i powróciły do Niego, zachowują jakiś ślad pamięci o tym. Ich inteligencja i duch mogą nie pamiętać, lecz ich dusza pamięta i prowadzi ich ciało, ducha i wolę w kierunku wskazanym tą pamięcią. I dlatego uczniowie Chrystusa, chociaż dla naszych rozwiniętych inteligencji mogą uchodzić za bardzo prymitywnych – zachowali w sobie tę pamięć duszy, która nimi kierowała, mimo ich bezwładów i błędów.

Tak więc w pewnych regionach ziemskiej Przyrody i w każdym sercu tych, których Ojciec wybrał, Chrystus złożył to światło, powierzone Mu przez Ojca. Jego cielesna praca jest skończona, jest wolny do powrotu do Ojca. To wyjaśnia nam słowa udręki, którym pozwolił się wymknąć podczas Swej męki i to wyjaśnia ma także fakt, że po wygłoszeniu modlitwy i po odprawieniu wieczerzy, Słowo staje się tylko człowiekiem.

Jego natura bosko oddala się, albo też opuszcza zasłonę między sobą a Człowiekiem, który ma konać w Ogrójcu, ma znieść męczarnie przed Piłatem i na Golgocie. Będzie już tylko człowiekiem, całkowicie człowiekiem, niczym więcej tylko człowiekiem i dlatego są zrozumiałe, wypowiedziane przez Niego słowa rozpaczy.

Zechciejcie zatrzymać się duchom na tej tajemnicy. Chrystus duchowy Rolnik, pracował, dokonał swego dzieła, dał wszystko. Zamiast radować się owocami swej niezmiernej i ciężkiej pracy, idzie rozpocząć ostatnie męczeństwo. Przed swą śmiercią fizyczną przechodzi przez śmierć, o której nie mamy żadnego pojęcia. Ta śmierć duchowa w Ogrójcu poprzedziła śmierć cielesną na Krzyżu, a śmierć duchowa była poprzedzona w momencie tej Modlitwy przez Trzecią Śmierć, którą istota ludzka nigdy nie potrafi sobie wyobrazić : oddzielenie w Istocie Jezusa boskości od człowieczeństwa. O tej śmierci nie ma w Ewangeliach żadnej wzmianki, bowiem ewangelista nie mógł jej pojąć i Chrystus nie chciał żeby można ją było pojąć.

Śmierć cielesna, która najbardziej porusza nasze nerwy, bo budzi w nas coś znanego, wzrusza nas najbardziej. Ale wśród tych, którzy wzruszają się, rozmyślając o Chrystusie na krzyżu, iluż jest takich, którzy wzruszają się, myśląc o modlitwach i o agonii Chrystusa w Ogrójcu? Gdyż te cierpienia są bardziej wewnętrzne, a więc nic znane. Jeszcze trudniej byłoby znaleźć istotę zdolną do wzruszenia nad tą Trzecią Śmiercią ośrodkową i głęboką, co do której Chrystus czyni tylko aluzję.

\*

Oto więc ci ludzie, wybrani przez Chrystusa, którzy słyszeli harmonię jego słów i sycili oczy pięknem jego postaci. Dlaczego prosi jeszcze za nich? Otóż dlatego, że znał los który oczekiwał tych dwunastu biednych uczniów. Wiedział, że mają dokonać nadludzkich wysiłków. Nie byli jeszcze ludźmi wolnymi, więc byli zdolni do upadków. Otóż ci ludzie, tych dwunastu wędrownych rybaków wyruszyło na podbój rzymskiego świata, którego potężna organizacja, potencjał militarny, bogactwo, ścisła, chłonna i uporczywa umysłowość dziś jeszcze budzą podziw świata. Jakimś szaleństwem jest to przedsięwzięcie kilku karłów bez broni przeciwko niezwykłemu kolosowi! Żeby ci ludzie podjęli tą walkę, trzeba ich było zaopatrzyć w coś nadludzkiego. Oczywiście, że gdyby Chrystus zechciał, wystarczyłby Mu jeden gest, jedno słowo, a imperium rzymskie przestałoby istnieć. Wszechmoc Chrystusa jest rzeczywiście wszechmocą, ale ta wszechmoc pozostawia Stworzeniu wolność. Oto, ileż to tysięcy wieków Bóg pozwala istotom walczyć przeciw Światłu, pracować żeby je zdezonizować. Jeśli by chciał, byłibyśmy od dawna zmuszeni do posłuszeństwa, ale Bóg pragnie dobrowolnego posłuszeństwa. Wszystkie te walki, upadki i brzydoty, składające się na nasze życie, a na jakie Niebo zezwala, są jedyną szkołą, której nauki rozumiemy, a następstwa naszych błędów, zgnilizna naszych słabości, opary naszych żądz, są jedynymi głosami, które zdolni jesteśmy usłyszeć. Gdybyśmy zostali natychmiast zmuszeni żyć w posłuszeństwie względem Ojca, ileż sił w nas nie rozbudziłoby się do życia, ileż istot pozostałoby jeszcze w otchłaniach Nicości! Ojciec ustalił dla świata niewzruszony program i ten program będzie wypełniony "aż do ostatniej joty". Ten program zostanie zrealizowany w pełni naszej dobrej woli - z miłości. Ojciec ma przed sobą wieki, żeby czekać na odruch naszej dobrej woli.

Ale cóż c wolnością człowieka? - Na razie nie jest ona zupełna, daleko jej do tego. Jest ona w nas jako zaród, który rozwinie się później, osiągając swą pełnię w rozgrywkach z próbami. Na razie jesteśmy jak pasażerowie na pokładzie statku - wolno im przechadzać się po pokładzie lub pozostawać w swych kabinach, zajmować się jakąś pożyteczną pracą lub spędzać czas na jałowych rozmowach, - ale w żadnym wypadku nie mogą zajmować się kierowaniem statku, płynącym ustalonym kursem. Być może, powiecie, że to mało! Przeciwnie! to dużo, bo w wypełnianiu tego pozornie małego obowiązku, tkwi tajemnica całego przyszłego rozwoju.

W dramacie duchowym jest tak samo. Ojciec nam mówi, że będziemy mieli pracy na tyle wieków, i pracujemy przez tyle wieków. Niektórym dał coś ze swego Światła i ci będą cierpieli za świat przez czas, jaki im Ojciec wyznaczył. Do takiego apostołstwa trzeba, żeby istoty miały siły. Aby molekula ziemi stała się komórką roślinną, a ta, by przeszła w komórkę zwierzęcą, trzeba, żeby komórka wyższego rzędu zstąpiła i poświęciła się, żeby dostarczyć niższej komórce sił do przekroczenia tych stopni. I jest to prawdziwe, według prawdy permanentnej.

Poświęcając się dla swych dzieci, rodzice ułatwiają im dojście do swego poziomu. W dziedzinie nadprzyrodzonej jest to podwójnie prawdziwe. Kiedy Ojciec postanawia, żeby jakaś istota wzniosła się ku Niemu trzeba na to nie tylko ofiary istoty wyższej, ale jeszcze kolejnej ofiary z Absolutu dla tej wyższej istoty. Więc misjonarze potrzebują sił boskich. I dlatego po Modlitwie za swych uczniów, Chrystus prosi dla nich o drogi dar, żeby mogli poprowadzić swych neofitów do życia nadprzyrodzonego.

Chrystus prosi, żeby jego uczniowie strzegli swych uczniów, jak On sam ich strzegł. Prosi Ojca, nie o to żeby zachował ich od zetknięcia się ze złem, ale, żeby zło ich nie pokonało. Jakież zabezpieczenie dla uczniów! Jeżeli chcemy pracować dla Nieba, winniśmy oczekiwać cierpień i umąceń dodatkowych, ale mamy tę pewność, że one nie będą mogły nas zniszczyć, a żadne zło nie będzie mogło wyrwać z naszych serc nieśmiertelnego Światła, które złożył tam Chrystus.

Następnie prosi Ojca, by dał Jego uczniom coś dzięki czemu będą mogli pociągać innych ku dziedzinie Boskiej a tą wartością jest zdolność do jednoczenia się - do bycia Jednym.

Jest wiele rodzajów wiary w Chrystusa. Na szczycie są Istoty, których wiara jest pełna, obejmująca życie intelektualne, uczuciowe i realizację, jest to wiara woli, która sprawia, że żaden wypadek nie może naruszyć ich wewnętrznej pogody. Ci ludzie pojawiają się bardzo rzadko. To oni stanowią prawdziwy Kościół Chrystusa, Kościół wewnętrzny, duchowe dziedzictwo pierwszych uczniów. A więc, te istoty, chociaż tak rzadko pojawiająco się, rozproszone w czasie i przestrzeni są złączone jak najmocniejszą i najpoufniejszą więzią, jaką sobie tylko można wyobrazić: są zjednoczeni przez swe prace i umęczenia. W ten sposób Ojciec i Syn i jego pierwsi uczniowie, i ci następni są zjednoczeni jedni z drugimi i wszyscy w różnych ciałach i odrębnych miejscach są jednym i tym samym duchem.

Otóż to cudowne zjednoczenie i, że tak powiem – substancjonalne – urzeczywistnia się tylko za sprawą łaski Ojca. I dlatego ci uczniowie, ze względu na to co otrzymali, nie mają żadnej zasługi. Ten, kto kocha, nie myśli nigdy o swoim poświęceniu i zabójczych umęczeniach. Oddają się zawsze i całkowicie, i nigdy nie czują się zasłużonym.

Tym to uczniom Ojciec daje pewne Światło i siłę, które pochodzą z życia wieczystego, w ten sposób, że realizuje się ta jedność uczniów jednych z drugimi przez Miłość każdego z nich do Syna, ponieważ jest On wspólnym ich Ideałem, zawsze żyjącym z nimi i w nich, a także wypełnia się ta jedność: i przez Miłość Syna z Ojcem, Oni dwaj są bowiem wieczystie Jednym. Zjednoczenie to dopełnia się i staje się materialnym, obiektywnym przez specjalny trud Miłości Syna. Chrystus faktycznie mówi do swego Ojca: Ojciec pragnę żeby ci których mi dałeś, byli ze mną tam, gdzie ja jestem, ażeby oglądali chwałę moją, jaką mi dałeś, boś Ty mnie umiłowiał przed założeniem świata. Ta chwała, to samo życie boskiej wieczności przeżywane już tu na ziemi.

Ci uczniowi Chrystusa, ci rolnicy Chrystusa są ludźmi podobnymi do innych. Mówią, chodzą, śmieją się, żyją jak inni, ale wewnętrznie żyją życiem wieczystym, tym życiem nie do opisania, które sprawia, że przed ich oczyma opadają wszelkie zasłony. Dla nich wszystko w przyrodzie jest jasne, -patrz na roślinę i nie może ona przed nimi ukryć żadnej ze swych własności, patrzą na drugiego człowieka a ten nie może przed nimi nic zataić, nawet tego co ukryte jest przed nim samym, patrzą na starą księgę, a ten który ją napisał musi ukazać się przed nimi. Pragną czegoś i pojawia się to, przez sam fakt, że oni tego pragną. Jakaś sprawa w oczach świadków może uchodzić za nie słuszną lub błędną, lecz staje się prawdziwa i dobra przez fakt, że taka istota tego chciała „Ci ludzie znają wszystko, od atomu do gwiazdy, wiedzą wszystko, mogą wszystko, gdyż są ludźmi wolnymi.

Od nas Ojciec wymaga posłuszeństwa. Woli On, żebyśmy nie rozumieli motywu naszego posłuszeństwa, gdyż nasza miłość byłaby mniejsza. A tym, co w nas Ojciec najbardziej lubi jest Miłość. A gdy spełniliśmy tu w czasie, nie tak długim to, co Bóg chce, wtedy On czyni przez całą wieczność to co my chcemy.

Takie jest najwyższe życzenie Chrystusa, żeby Miłość Ojca ku Synowi żyła w uczniach Syna. Jest to samo centrum życia duchowego. Otóż ci uczniowie posiadają w głębi swych serc tę obecność Bożą, a nieraz nawet jest im ona udzielana materialnie.

\*

Wszystko to może się wydać niewiarygodne. A jednak rzeczywistość tych spraw jest bliższa nam niż najbardziej dotykalne realia życia. Nic nie jest bliżej nas niż sprawy życia wewnętrznego. Zjawiska zewnętrzne są zawsze dalekie. Najsilniejszym człowiekiem jest ten, którego życie wewnętrzne jest najgłębsze, i najbardziej wyzbyte i nagie. Tylko to co duchowe jest żywotne i trwałe. Może się to wydawać czystym urojeniem, a jednak zawsze tylko w samej niewyraźnej głębi wszystkiego co istnieje jaśniej najżywotniejsza i niezwykła siła. Jeżeli więc będziemy się starać urzeczywistniać te koncepcje - a jest to dla nas możliwe, ze względu na kierunek w jakim zmierzają nasze uczucia, gdyż serce jest bliższe rąk niż umysł - wtedy zrobimy dużo a nade wszystko dużo pod względem jakości dla ogólnego dobra.

Sédir

Paryż czerwiec 1916r.